

## **Myszy**

Tak, tak jesteśmy myszami! Ja i kuzyn Beba. Mieszkamy z ludźmi, a raczej z jednym człowiekiem. Mamy chatę za wersalką i kawalerkę w typowej mysiej dziurze.

Żyje nam się dobrze, no czasem nasz człowiek szaleje, czy złażą się inni i demolują mieszkanie... W każdym razie nie narzekamy, wszędzie pełno jedzenia, bałagan więc łatwo się ukryć. Nie wchodzimy mu w drogę, a on nas toleruje.

Beba mnie denerwuje, sra podczas posiłków. Ale jesteśmy rodziną i muszę się nim opiekować. Zresztą to sympatyczny koleś, wielkie serce mała głowa, mała głowa mały mózg. Beba robi co mówię, a kiedy nic nie mówię Beba śpi.

Wieczorami żerujemy. Łazimy po wszystkich pokojach i wyjadamy resztki. O tego jest tu bardzo dużo, wszędzie coś się wala, gnije, pleśnieje. Kuzyn lubi zgniłe, ja nie. Czasem idziemy na dwór albo spacerujemy po budynku. Odwiedzamy koleżanki z innych pięter, zachodzimy do piwnicy gdzie mieszkają myszy polne i szczur. Szczur jest stary ale wcale nie jest mądry. Ślini się i puszcza wiatry, Beba go lubi. Bywamy też w śmietniku. Trzeba uważać na koty. To perfidne zwierzęta, strzykają moczem, potrafią zabić dla zabawy...

Z nami mieszka jeszcze świnka morska. Siedzi w akwarium i przesiąka zapachem własnych odchodów. Śpi całe dnie, nazywam ją przetwórną. Wszystko przerobi

na gówno. Lubimy ją z Bebą, zawsze ma jakiś dowcip w zanadrzu, kiedy nie śpi to nawet fajna świnka.

Nasz człowiek to degenerat, myślę, że zaawansowany alkoholik. Pali też trawę i łyka prochy. Lubimy go! Kiedyś mnie złapał... Trzymał w dłoni i opowiadał, potem dmuchał mi po pysku jakimś jointem. Zaczęliśmy się śmiać, zupełnie zgłupiałem. Przesiedziałem z nim do rana, spaliliśmy cały worek tego zielska. Jak wracałem do domu to miałem paranoje. Że kot wlaźł przez lufcik i chce mnie zabić...

Beba też miał kontakt z narkotykami. Wychlał resztki coli, coś tam musiało być... Biegał po norze i ryczał. Potem walił głową w ścianę i krzyczał żeby zdjąć mu to z głowy. Nad ranem przycichł, oglądał sobie łapy i kostki. Stygmaty! Wydarł się. Zaczął płakać, a potem dał mi w mordę i gdzieś pobiegł. Znalazłem go w łazience. Bał się wyjść z za rury. Twierdził, że w wannie siedzi śmierć. Sprawdziłem, były tylko wirki. Takie robaczki mieszkające w odpływach. One też śmierci nie widziały, choć mówiły, że kręci się tu jakiś pajak. No tak, pajak dla wirków to śmierć...

Do naszego człowieka przychodzi kobieta. Dziwnie pachnie ale nas lubi. Zostawia nam zawsze coś dobrego na spodeczku. My też ją lubimy. Kobiety to takie dziwne istoty. Karmią myszy... Ona zawsze jak przychodzi to wrzeszczy na naszego człowieka i bije go czym popadnie. Na nim to nie robi wrażenia, z reguły jest nieprzytomny. Potem kobieta wlecze go pod

prysznic i cały czas na niego krzyczy. Kiedy on śpi w brodziku, ona trochę sprząta i przygotowuje jakieś fajne jedzonko. Potem się kochają. Mamy wtedy z Beba niezły ubaw. Kobiety cały czas krzyczą, wolę myszki, one są spokojniejsze i nie biją.

Jak kobieta wychodzi, nasz człowiek płacze i przeprasza. Nie wiem za co, może to taki ich rytuał? Przychodzi do niego też facet, przynosi mu prochy. Facet nie krzyczy, przytula go. Potem się kochają. Wtedy mamy jeszcze większy ubaw. Obaj krzyczą. Beba nie lubi pedałów i demonstracyjnie sra na środku pokoju. Mi to nie przeszkadza, znam nawet takiego jednego. To jamnik z parteru, nic do mnie nie ma. Może jestem zbyt mały albo brzydki...

Potem facet wychodzi, nasz nie płacze. Wciąga podarki przyniesione przez tego drugiego.

Jednak ja zostaję przy myszkach!

Mam nawet przyjaciółkę. Myszka japońska. Jest trochę zboczona, bo jej właścicielka też jest zboczona.

Rozbiera się, kładzie na wyrku i karze mojej małej biegać sobie po cyckach, brzuchu i tam niżej. Lubi dotyk zimnych małych łapek na ciele... Ja też. Po za tym moja myszka jest super, mogłaby się kochać cały dzień.

Odwiedza naszego człowieka też wiele innych osób.

Staruszek z chłopcami. Za każdym razem inni chłopcy.

Zamykają się wtedy z tym naszym w sypialni i bawią, robią zdjęcia, piją szampana. A na koniec kochają się wszyscy. Nie mamy wtedy ubawu. Beba twierdzi, że to

zbocheniec i demonstracyjnie szcza do cukiernicy. Beba mimo, że ciężko myśli, ma niewzruszone zasady moralne. Mnie nie oburzają wybryki naszego człowieka, obserwuję sobie. Mój kuzyn natomiast kipi ze złości. Gdyby był choć trochę większy to z pewnością coś by człowiekowi zrobił.

Przychodzą też znajomi. Robią tzw. prywatkę. Wtedy spotykają się na przykład ta kobieta, z którą się kocha, facet od prochów, staruszek i wszyscy razem piją, wciągają prochy i palą. A potem kochają w różnych konfiguracjach. Nas też zapraszają, to znaczy dmuchają dymem z faji w naszą norę. Beba wkurza się wtedy. Ale co może zrobić? A ja to lubię, pić też z resztą lubię. Stawiają na spodeczku trochę browarku, czy wino i klaszcza kiedy wychodzę i piję. Z resztą nie mogę się powstrzymać, wiem, że to ludzie, że nie powinienem im ufać, wykazywać pewną dzikość. Jednak na widok spodeczka robię się najbardziej oswojoną myszą na świecie...

Mieszkamy w bloku. To nie to co wieś, czy willa... Blok jest bezpieczniejszy. Nie szwendają się koty, ptaki drapieżne, psy. Znamy tu wszystkich. Łazimy sobie przewodami wentylacyjnymi, podglądamy z za wywietrzników, spod szaf. Mamy swoje sympatie i wrogów. Prowadzimy intensywne, ciekawe życie. Znamy rodzinę z ostatniego piętra. U nich zawsze słyhać krzyki. To tak zwana rodzina patologiczna. Kobięcina, sześcioro dzieci i konkubent oprawca. Awantury słyhać w całym budynku. Ten konkubent to bydlę, bije

babę i dzieci. Sypia z najstarszą córką, a potem idzie siedzieć. Wtedy kobiecina odżywa, znajduje nowego konkubenta. Ten nosi ją na rękach, daje podarki dzieciakom ale potem zawsze... Biję kobietę, gwałci dzieci i idzie siedzieć. Zastanawiamy się z Bebą jaki to ma sens i po co to żyje? W zeszłym roku umarł syn tej kobiety. Widywaliśmy go na klatce schodowej. Miał zniszczoną twarz i nieprzytomny wzrok. Palił coś, ten nasz też to pali ale chyba nieco mniej bo tak strasznie nie wygląda. Chłopak wypadł z okna...

Znamy też matkę i córkę. Matka od lat jest sparaliżowana. Leży w łóżku i nie wiadomo czy śpi czy umarła. Chyba śpi bo co jakiś czas robi kupę.

Opiekuje się nią córka, też stara z resztą. Córka nienawidzi matki. Nie zmienia jej pościeli, nie kąpie. Smród tam jak u naszej świnki. Czasem tylko się zatroszczy jak przychodzi pielęgniarka. A na co dzień córka ogląda telewizję i bluzga staruszce. Beba twierdzi, że jest chora na głowę, bo kto normalny mówi matce, że się znowu zasrała i w tym gównie zdechnie? Nie lubimy jej!

Czasem odwiedzamy dozorcę. Mamy tam zaprzyjaźnionego starego pajaka. Mieszka pod zlewozmywakiem.

Przyjechał kiedyś z choinką z lasu i tak został.

Opowiada nam o drzewach, o lisach, deszczu, zimie.

Niesamowity facet. Ostatnio syn dozorczy pocałował sobie żyły. To przez tatusia. Wmawiał dzieciakowi, że jest nikim, niczego nie osiągnie, że to na pewno nie jego

syn. Cwaniaczek sam osiągnął tak wiele, cieciem został. Gnojek nie zdał z klasy do klasy i wolał się pociąć żeby nie słuchać... Dozorca ma jeszcze córkę. Tę to kocha, obdarowuje, przytula. Dziewucha przez to zrobiła się nie do wytrzymania istna królewna. Nie lubimy jej i czasem ganiamy po pokoju. Ta krzyczy i ucieka, a my cynicznie osaczamy ją koło kibla. I to jest to! Sto kilo mięcha ucieka przed kilkoma gramami! Lubimy żonę dozorczy, nie gania nas i w ogóle jest dobra.

Na parterze mieszka też pan. Pana lubimy, czasem nawet łazimy po nim. Beba go wprost uwielbia. Pan miał kiedyś wylew i marnie się porusza. Dlatego siedzi w domu i czyta książki ma ich z milion. Zawsze da nam kawałek herbatnika. Panuje u niego taki spokój, że możesz przysnąć na środku podłogi i wiesz, że się jeszcze obudzisz. Do pana kilka razy w tygodniu przyjeżdża córka. Sprząta, gotuje, tak jak kobieta tego naszego. Tylko ta nie wrzeszczy i się nie kochają. Z córką przyjeżdża jej córka. Bardzo mała jeszcze i jakaś dziwna bo chodzi na czworakach. Z początku sądziłem, że to jakieś zwierzątko ale teraz wiem, to wnuczka pana, ludzkie młode. Bawimy się z nią zawsze. Biegamy po niej a ona chce nas złapać. Bardzo miła dziewczynka i cały czas gada ale inaczej niż inni ludzie.

Zachodzimy też do samotnej pani ale patrzymy tylko z za wentylatora. Pani hoduje kilka kotów. Co prawda są tak tłuste, że nawet nie reagują na nasz widok ale

kot to kot, lepiej się nie zbliżać. Ta pani jest strasznie biedna. Wcześniej spotykaliśmy ją w śmietniku, czy w piwnicy. Nie miała gdzie mieszkać. Podobno żona jej syna wyrzuciła ją z domu. Teraz mieszka sama w mieszkanku. Lubimy ją ale pozostajemy niewidoczni.

Nasz człowiek śpi. Kilka dni temu staruszek zostawił u niego chłopca. Palili razem narkotyki, a potem zrobili sobie zastrzyk. Chłopiec następnego dnia poszedł i zabrał radio. Zastanawiamy się czy ten nasz czasem nie umarł. Od dwóch dni leży na podłodze, nie zrobił nawet kupy, tylko się obrzygał. Biegaliśmy po nim. Był zimny. Beba postanowił, że spierdalamy do lasu. Wyjaśnił mi, że nie możemy żyć w takim środowisku. Zabieramy pająka od dozorczy. Powie nam co i jak. Trochę się boję takiej zmiany i tych lisów. Beba twierdzi, że nie możemy już tu mieszkać. On brzydzi się ludzi... Tak się zastanawiam, czy Beba jest faktycznie ościężały, czy tylko udawał... Nie wiem, teraz on jest szefem. Zamieniliśmy się.

Ł. Szwed, lipiec 2003